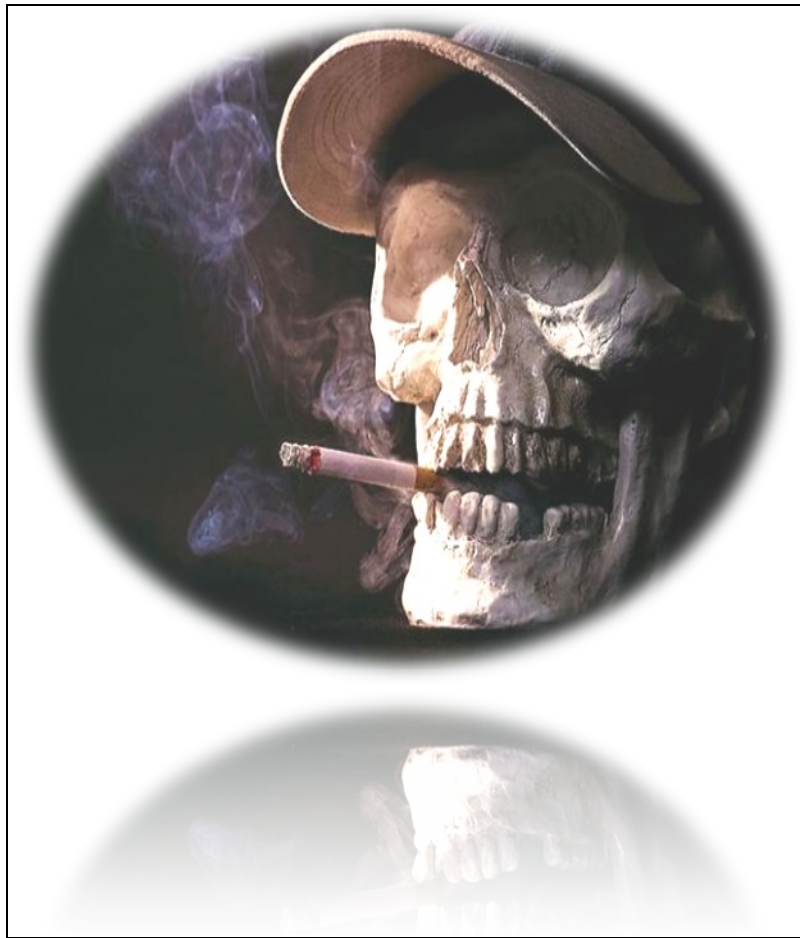


# JUŻ NIE PALE WIĘC SIĘ CHWALE!!!

No i mamy roczek nowy,  
stary jest już przecież z głowy.  
Jednak ja w ten nowy roczek  
z sukcesikiem pewnym wkroczę.  
Bowiem grudnia dwunastego  
uczyniłem coś mądrego.  
Ja wiem, że wśród czytających  
jest i paru ciut wąpiących.  
Ci spytają więc pod nosem  
co za mądrość w ten rok wniose?  
Otóż raz w aptece stałem,  
coś kupiłem, wyjść już chciałem.  
To apteka "POD RATUSZEM",  
tam kupuję gdy coś muszę.  
No i sobie przypomniałem,  
że palenie rzucić miałem.  
Więc spytałem o NiQuitin,  
czemu o to? Z kilku przyczyn.

Co by jednak to nie było  
byle sprawę załatwiło.  
Czy to plastry, czy pastylki,  
byle wspomóc me wysiłki.  
Bo bez tego próbowałem  
ale tylko "ciała" dałem.  
Więc dlatego, dnia tamtego  
chciałem coś w tym pomocnego.  
I pastylki zakupiłem  
choć nie bardzo w nie wierzyłem.  
Jednak pani po farmacji  
rzekła w ramach konsultacji,  
że rzucając tak palenie  
łatwo wpaść w uzależnienie.  
Od pastylek oczywiście,  
pewnie o tym słyszeliście.  
To tak jakbyś chciał niestety  
swojej pozbyć się kobiety.  
I w tym pomóc by ci miała  
inna babka niż ta stała.  
Lecz gdy jednej się pozbedziesz  
to czy wolność tak zdobędziesz?



Czy nie będzie to głupota  
gdy ta druga cię omota?  
Czy nie będziesz tym kretynek  
co przesadził z NiQuitin-em?  
Wszystko trzeba brać z umiarem,  
toż to porzekadło stare.  
Tak mi farmaceutka rzecze,  
bardzo słusznie, nie zaprzeczę.  
Więc NiQuitin zakupiłem,  
papierocha zapaliłem.  
Pomyślałem: co mi tam?  
Na zazycie ja czas mam.  
Lecz po którymś papierosie  
podrapałem się po nosie.  
Mówię sobie: a spróbuję,  
sprawdzę chociaż jak smakuje!  
A więc wziąłem pastyleczkę  
i zdziwiłem się troszeczkę.  
Ssię pastylkę i tak czuję,  
że już ćmić nie potrzebuję.  
Leżą ze dwie paczki fajek,  
chyba komuś porozdają.  
Kiedy palić znów zechciałem  
to pastylkę do ust brałem.

A ich dawkę wciąż zmniejszałem,  
dziś już o nich zapomniałem.  
Bowiem gdzieś tak po miesiącu  
niepalący jestem w końcu.  
Już nie palę nikotyny,  
zbędne są też NiQuitin-y.  
Moja żona wniebowzięta  
wciąż jest do mnie uśmiechnięta.  
Ja się czuję znakomicie,  
w dzień, na wieczór i o świcie.  
Przez tę nową sytuację  
w pracy robię wręcz sensację.  
Kumple, no i wszystkie panie,  
są zdziwieni niesłychanie.  
Wielu z nich ma to pragnienie  
aby rzucić już palenie.  
Więc wykonaj odruch zdrowy,  
weź NiQuitin i masz z głowy!  
Wszystkim daję taką radę  
bo sam jestem tu przykładem.  
Sam w nałogu szponach byłem  
i się z niego uwolniłem.  
Sam paliłem długie lata,  
to dla zdrowia duża strata.  
Teraz wreszcie już nie palę  
a NiQuitin bardzo chwale!!!



Kazimierz Bartnik (były palacz bardzo nałogowy)  
Styczeń 2008 r.

